

Prof. zw. dr hab. Daniel Kadłubiec
Uniwersytet Ostrawski w Ostrawie
Republika Czeska

Recenzja rozprawy doktorskiej ks. mgra lic. Krzysztofa Dominika Zięby
pt. Recepcja Dekretu o ekumenizmie „Unitatis redintegratio”
w Diecezji Bielsko-Żywieckiej w latach 1992-2013,
napisanej pod kierunkiem prof. dra hab. Józefa Budniaka

Struktura pracy

Recenzowana praca prócz Wstępu i Prolegomeny zawiera 5 rozdziałów i zakończenie, omawiających różnorodne zagadnienia związane z ekumenizmem, generalnie osadzone w Diecezji Bielsko – Żywieckiej. Logicznie jednak rozdział III, mówiący o wizytach i spotkaniach ekumenicznych, dotyczy w zasadzie ekumenizmu praktycznego, toteż powinien poprzedzać rozdział V, z którym tworzy tematyczną, logiczną całość.

Uważam, że w pracy brak dwu ważnych, wg mnie, rozdziałów, z których pierwszy dotyczy historii polityczno-społeczno-kulturowo-religijnej Śląska Cieszyńskiego, wchodzącego w skład Diecezji Bielsko-Żywieckiej i pod względem działań ekumenicznych będącego fundamentem Diecezji. Jest bowiem, jak żaden inny jej obszar, zróżnicowany religijnie, stąd warunki do aktywności ekumenicznej są tu modelowe z racji możliwości prowadzenia dialogu ekumenicznego. Chcąc prowadzić go skutecznie i rzetelnie, nie możemy się obyć bez znajomości skomplikowanych dziejów tej ziemi. Dlatego taki rozdział uważam za niezbędny. Jego brak powoduje, że wiele konstatacji zawieszonych jest w próżni, co rzutuje również na ich ograniczoną prawdziwość, o czym później.

Kwestia druga – metodologia. Otóż Autor we Wstępie podnosi metodę analityczno-opisową, której zresztą jest wierny, choć równie ważna byłaby historyczno-interpretacyjna, nie mówiąc już o hermeneutycznej, jako że istota pracy zasadza się na interpretacji tekstów. Wprawdzie o metodzie tej Autor nadmienia na str. 130, 172, 173, pisząc o hermeneutyce ekumenicznej i hermeneutyce wspólnoty, przy czym brak tu wyjaśnienia, na czym tak wyspecjalizowane hermeneutyki polegają. Wzmianka o Gadamerze w podrozdziale o papieżu Janie Pawle II w Oświęcimiu i Skoczowie jest co najmniej zaskakująca (130). Należałoby się jej raczej spodziewać właśnie w kontekście rozważań metodologicznych, hermeneutycznych. Tak czy owak uważam, iż praca tego typu powinna zawierać osobny rozdział metodologiczny, w którym gruntownie zostałyby wyjaśnione teoretyczne podstawy rozprawy, zwłaszcza pracy z tekstami, rozdział taki bowiem w znacznym stopniu definiuje sens i kierunek dociekań naukowych, w końcu współdecyduje o ich wartości.

Postulowany kontekst historyczno-kulturowo-religijny przydałby się, by osadzić w nim ważne słowa papieża Jana Pawła II w Skoczowie na Kaplicówce, przez co zyskałyby głębszy wymiar, kontekst bowiem waloryzuje słowo, dopowiada, uściśla jego znaczenie. Przytoczmy Jego słowa o Śląsku Cieszyńskim, *który jest od dawna terenem harmonijnego współżycia wiernych Kościoła katolickiego i Kościoła ewangelicko-augsburskiego oraz intensywnego dialogu ekumenicznego. Prowadzi się go tutaj z głębokim przekonaniem, iż tak wiele nas łączy – iż łączy nas wspólna wiara w Chrystusa i wspólna Ojczyzna (139)*. Rozdział historyczny unaoczniałby również, że praktyczny ekumenizm, o którym mowa w rozdziale V, był obecny w Księstwie Cieszyńskim od wieku XVI, co przebija się w przytoczonych słowach papieża, a co wielokrotnie z całą mocą podkreślał prof. Józef Budniak m. in. w odniesieniu do Cieszyna, *który jest przykładem kilkusetletniej współpracy ekumenicznej między dwoma największymi tu Kościołami – katolickim i ewangelicko-augsburskim. Tu nie było żadnych prześladowań, od wieków uczono się natomiast spokojnie żyć między sobą (157)*. Mało zrozumiałe są zatem słowa biskupa H. Bednorza, wynikające prawdopodobnie z niedostatecznego rozpoznania cieszyńskich dziejów. Pisząc o

Śląsku Cieszyńskim, twierdzi, iż *znikły tam wszelkiego rodzaju walki i zmagania wyznaniowe, w których dawniej niejedną raz wyładowała się złość i wzajemna nienawiść. Tego już nie ma...* (75). Cieszyńskie dzieje uczą, iż wszelkie antagonizmy na tle religijnym nie były tu wywoływane przez ludność autochtoniczną, miejscową, ale przez ośrodki władzy w Wiedniu, potem w Brnie w myśl zasady „dziel i panuj”. Poświadczają to także liczne prace m. in. ks. Józefa Londzina.

Zastanawiam się także nad tym, czy nie należałoby ograniczyć częste, niekiedy bardzo częste przytaczanie tych samych faktów w różnych rozdziałach. Mam przykładowo na myśli Dekret o ekumenizmie, Międzynarodowy Kongres Ekumeniczny w Cieszynie, Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan i wiele innych. Rozumiem, że dokumenty te mają różnorodną przydatność, jednak powoływanie się na nie w całej rozciągłości (kiedy, kto, gdzie je wydał itp.) uważam za нефunkcyjne. Można je było w odpowiednim rozdziale scharakteryzować, następnie się tylko do nich odwoływać.

Jeszcze parę słów o budowie rozdziałów czy ich fragmentów, w zasadzie o ich ciągłości, spójności tematycznej, czasowej (chronologii wydarzeń), czyli o spójności dyskursu. Weźmy dla przykładu str. 97. i następne, gdzie w podrozdziale o Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan dowiadujemy się m. in. o teoretycznych podstawach współczesnego ekumenizmu (co nadawałoby się do rozdziału ogólnoteoretycznego), o historii terenów Diecezji Bielsko-Żywieckiej (nie po raz pierwszy), o XVIII-wiecznym szkockim ruchu zielonoświątkowców, o powstałym w r. 2009 Stowarzyszeniu Teologów Ekumenistów, znów o tworzeniu Diecezji Bielsko-Żywieckiej, o Paulu Couturierre. Bez nici wiążącej te zaganienia mamy wrażenie, że chodzi o zlepek, a nie o jednorodną całość.

Uwagi o charakterze merytorycznym

Nawiązując do wcześniejszych uwag, po części również merytorycznych, powtarzam, że bez analizy doświadczeń historycznych i ich różnorodnych uwarunkowań nie da się zrozumieć cieszyńskiego ekumenizmu.

W związku z tym Autor powinien wyjaśnić, dlaczego, jak pisze, ekumenizm kościołów luterkańskich *nie ma do końca charakteru ekumenicznego* (68). I dalej warto by wytłumaczyć, w czym różni się ekumenizm w Kościele katolickim od ewangelickiego (76). Czy ma to związek z przytaczaną za Dekretem o ekumenizmie konstatacją, iż *działalność ekumeniczna nie może być inna jak tylko w pełni i szczerze katolicka* (154). I wypowiedź wcześniejsza, wymagająca także wyjaśnienia, iż *Ekumenizm jest świadectwem dawanym przez katolików, którzy przyjmują jego łaskę* (59). Sądzę, że powinno być również odwrotnie. Gdyby tak nie było, oznaczałoby to trudność w realizowaniu tej idei, ekumenizm polega bowiem na wzajemnym szacunku, na wzajemnym zrozumieniu, do czego prowadzi dialog, w którym wszystkie strony są równoważne. Bez takiej postawy nie ma mowy o zjednoczeniu w wierze. Interpretacji wymagają też kwestie związane ze świętymi i pielgrzymkami Kościoła katolickiego. Na czym polega ich wartość ekumeniczna np. dla protestantów? Pewnym symbolem ich uniwersalizmu jest witrażowa postać św. Edyty Stein we wrocławskim kościele ewangelickim. Jednak to zagadnienie zasługuje na wnikliwą analizę.

Nieprawdziwe jest twierdzenie, iż protestantyzm w Polsce nie miał wybitnych przywódców (14). A Seklucjan, Modrzewski, Rej, Łaski, Budny, Czechowic, Mikołaj Radziwiłł Czarny? Mieli wielki wpływ na życie intelektualne w Polsce, nie mówiąc już o tak podstawowej sprawie dla narodu, jakim jest kształtowanie języka literackiego. Przypisywanie polskiej reformacji tylko ożywienie kulturalne, to za mało (14).

Rozdział V, traktujący o praktycznych działaniach ekumenicznych, uważam za szczególnie ważny, gdyż, cytując wieszczą, „w słowach tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę”. Ekumenizm powinien być czymś, co przekłada się na jakość codzienności. Teoria jest istotna tylko wtedy, kiedy rezonuje w praktyce.

W tym wględzie Śląsk Cieszyński, jak się rzekło, jest terenem modelowym, co wynika również ze wzmiankowanej już wypowiedzi papieża Jana Pawła II, a także ma swoje uzasadnienie w licznych pracach prof. Józefa Budniaka, najlepszego znawcę tej problematyki na obszarze traktowanym w tej pracy. Dzieje ziemi cieszyńskiej byłyby tu doskonałą ilustracją tego wyjątkowego zjawiska nawet w skali europejskiej.

Pisząc o praktycznym ekumenizmie, Autor przytacza postać biblijnego Jonasza (190) jako symbolu wewnętrznej przemiany. Zagadnienie to ma znacznie szerszy kontekst kulturowy, o czym pisze także Erich Fromm w książce „Zapomniany język”. Nadmieniam o tym dlatego, by kwestie religijne widzieć również na szerszym tle kulturowym, co pozwoli im zainstnieć i na płaszczyźnie ogólnohumanistycznej, która zresztą jeszcze połączy ich wymiar religijny.

Konkluzja

Powyższe uwagi, bardziej lub mniej ważne, są czynione w tej nadziei, że, być może, przydadzą się Autorowi w jego dalszej pielgrzymce naukowej. Nie przestaniają wartości poznawczej dysertacji pomimo tego, że ma ona przeważnie charakter opisowy, mniej interpretacyjny. Tę metodę Autor stosuje konsekwentnie i odpowiedzialnie, i to z pozycji duchownego katolickiego, dając szczegółowy i rozległy obraz teoretycznych i praktycznych działań ekumenicznych na pograniczu śląsko-małopolskim. Właściwie jedyny tego rodzaju. Na uznanie zasługuje również bogata literatura przedmiotu i materiały źródłowe, sensownie i w całej rozciągłości wykorzystane w rozprawie.

Przyszłościowym problemem, niezwykle istotnym dla ekumenizmu, byłoby jego gruntowniejsze zbadanie w kościołach innych, zwłaszcza ewangelicko-augsburskim, a także wśród osób i instytucji świeckich. Wychodzę przy tym z historii omawianych tu ziem, gdzie zasady współżycia, także religijnego, wdrażały już szkoły ludowe, a zatem świeckie, co doprowadziło do wspomianej już unikatowości ekumenicznej Śląska Cieszyńskiego. Praktyczny ekumenizm był tu pojmowany jako ważny składnik kultury osobistej.

Odnosząc się do recenzowanej rozprawy doktorskiej, oświadczam, że oceniam ją pozytywnie i proponuję dopuszczenie ks. mgra lic. Krzysztofa Dominika Zięby do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

W Ostrawie dnia 23 października 2019

